

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Śródmieście, wygląd Śródmieścia, żołnierze niemieccy, Kozłowski, Tadeusz

Śródmieście

Naszym zadaniem, chłopców, było przejść raz dziennie przez Krakowskie Przedmieście. Zaliczyć to Krakowskie. Kończyło się wtedy przy Ogrodzie Saskim. Chodziło się do Ogrodu Saskiego, i z powrotem Stare Miasto i Białkowska Góra. Najbardziej zapamiętałem ten moment, o którym już wspominałem - pod balkonem Hotelu Lublinianka te stoliczki ustawione, i w mundurach oficerów niemieckich popijających kawkę, herbatkę czy tam jakieś trunki. Nie wiem, co oni tam pili, bo przecież tam człowiek nie zajrzał, ale jak widziałem, to taką zawiść czułem, taką zazdrość. Mówię: „Czego to nie nasi żołnierze, czego to Niemcy, czego to okupanci” Przecież miałem świadomość kim są Niemcy dla nas. Że oni tą wojnę wywołali, że oni nas nie lubili, to tą świadomość miałem, że mojego ojca wzięli, zrobili z niego jeńca. Tą świadomością miałem, i ten moment zapamiętałem najbardziej z Krakowskiego. Aktualny Pedet nie istniał. Krakowskie było całe. Stare Miasto też nie było zniszczone, nie było tutaj gruzów, jak pamiętam. A Plac Litewski, to wszystko tak jak było, tak jest, tam się nic nie zmieniło. I pamiętam, że Tadek Kozłowski, to wspominałem go wcześniej, mieszkał też na Białkowskiej Górze, on już w roku 1944 chodził w mundurze wojskowym. Miał jakieś gwiazdki, jedną czy dwie, na pagonach. Pamiętam, że mu zazdrościli, bo miał pistolet przy boku, pas, i taki pasek po przekątnej. Nosili chyba oficerowie takie paseczki. No, dla nas, dla chłopców, jak miało się siedem lat, a tu chodzi ktoś dobry znajomy, brat starszy kolegi, bo Heniek był kolegą, moim rówieśnikiem, no to myśmy mu zazdrościli. To on nas zaprowadził kiedyś do siebie, do budynku, taki ładny budynek na Krakowskim, naprzeciwko sądu tego nowego, przed murkiem. On chyba jest dwukondygnacyjny. Tam był chyba dom partii wtedy. I tam po raz pierwszy w życiu zobaczyłem te pomieszczenia, biurka, telefon na biurku. Mówię: „Oho, ja już w innym świecie jestem” A to był rok 1944. Telefon pierwszy raz w życiu zobaczyłem, biurko, taka czystość, te pomieszczenia.

Tadek nas tam zaprowadził do siebie. Swojego brata Heńka i mnie też, bo ja się z Heńkiem kolegowałem. Z Heńkiem, jeszcze chyba ze trzy razy śmy płynęli Bystrzycą od młyna Krauzego, aż do Zemborzyc, kajakiem.

Data i miejsce nagrania	2020-12-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"